

LUDWIK GRZEBIEŃ SJ

KŁĘSKA CZY NIEPOROZUMIENIE

Ludwik Piechnik SJ, *Seminaria diecezjalne w Polsce prowadzone przez jezuitów od XVI do XVIII wieku. Studia i Materiały do Dziejów Jezuitów Polskich*, t. 6, Kraków 2001 ss. 282 i 16 il.

Recenzja ks. prof. S. Obirka *Rzecz o wychowawczej klęsce jezuitów w Polsce*, poświęcona cennej pracy ks. prof. Ludwika Piechnika budzi zdziwienie. Po przypomnieniu zastrzeżenia ks. Piechnika co do stanu zachowania źródeł i płynącej stąd pewnej „jednostronności przedstawionego obrazu” (*Seminaria*, s. 19) ks. Obirek przechodzi dość szybko do stwierdzenia: „Niemniej jednak ogólne wrażenie lektury pozostaje wyraźne – seminaria diecezjalne prowadzone przez Towarzystwo Jezusowe to przykład ich wychowawczej klęski, a w każdym razie na pewno przegranej batalii o... polskiego księdza katolickiego”. Ks. Piechnik analizując na chłodno posiadane dokumenty nie pisze nigdy tak kategorycznie, jego wnioski są zawsze wyważone i pod żadnym względem nie upoważniają do takiego wniosku.

Absurdalne wydaje się więc stwierdzenie Recenzenta, że wychowanie polskiego księdza aż tak bardzo zależało od kilku seminariów prowadzonych przez jezuitów, by całą sprawę porównywać do prowadzonej „batalii” i rzekomo poniesionej „klęski”. Każdy historyk wie, a przynajmniej powinien wiedzieć, że w Polsce od Soboru Trydenckiego co najmniej do rozbiorów przez mury wszystkich instytucjonalnych seminariów duchownych przechodziło najwyżej kilka-

naście procent kapłanów, w tym przez „jezuickie” najwyżej kilka procent. Nie ukończyła ich absolutna większość członków polskiego episkopatu. Przecież seminaria duchowne przeznaczone były niemal wyłącznie dla młodzieży ubogiej, której nie było stać na mieszkanie i utrzymanie w obcym mieście. Skąd więc taka wielka zależność stanu polskiego duchowieństwa od kilku niewielkich seminariów prowadzonych przez jezuitów?

Drogi polskiej młodzieży do kapłaństwa nie są dokładnie przebadane. Zachowane księgi święconych kleryków nie podają przeważnie, niestety, wykształcenia kandydatów do kapłaństwa. Synody kościelne żądały, by kandydaci posiadali wykształcenie średnie, bliżej nie określony kurs teologii oraz praktyczne duszpasterskie przygotowanie. Można było tego dokonać różnymi sposobami nie tylko w istniejących seminariach. Ks. Piechnik pisze w swojej książce: *Do braku entuzjazmu jezuitów do prowadzenia seminariów mógł się przyczynić fakt, że nie były one jedyną drogą do kapłaństwa. Były bowiem też inne, które dla jezuitów były łatwiejsze i dogodniejsze* (tamże, s. 17). Dalej Autor wylicza aż sześć sposobów przygotowywania kandydatów do kapłaństwa będących w gestii zakonu (m.in. bursy ubogich, Sodalicje Mariańskie, literatura, różnorodne publiczne wykłady teologii). Podobnie zresztą pisał sam ks. Obirek w swojej pracy: *Jezuici w Rzeczypospolitej Obojga Narodów* (Kraków 1996 s. 64). Można dodać również do uczelni kształcących duchowieństwo seminaria papieskie w Braniewie i Wilnie. Najczęstszą jednak drogą do kapłaństwa była droga eksternistyczna, głównie poprzez studia w Akademii Krakowskiej i w kolegiach jezuickich, później również pijarskich, uzupełnione choćby krótką praktyką przy proboszczu, czy rzadziej w seminarium.

Już wiele razy pisał zarówno ks. L. Piechnik, jak ks. B. Natoński i sam ks. S. Obirek we wspomnianej wyżej rozprawie (s. 83), że jezuiti nie byli zwolennikami wychowania internatowego i woleli w swoich szkołach młodzież żyjącą w środowiskach otwartych, w rodzinie, lub na stacji u rodzin. Ks. Piechnik pisze też wyraźnie: *Towarzystwo Jezusowe, choć stało u początków powstania seminariów diecezjalnych, co do ich prowadzenia zachowało dużą rezerwę* (tamże, s. 11). Autor cytuje też zakaz drugiej Kongregacji Generalnej z 1565 r. przyjmowania opieki nad seminariami bez dyspenzy generała zakonu. Jeżeli początkowo jezuiti podejmowali się prowadzenia

niektórych seminariów, to głównie dlatego, że nie miał ich kto zorganizować i nimi kierować (tamże, s. 12).

Dla przygotowania teoretycznego do kapłaństwa jezuiti przede wszystkim prowadzili przy około 30 swoich kolegiach wykłady teologii moralnej (kazuśów) właśnie dla eksternistów. Były otwarte dla wszystkich. Nawet klerycy z jezuickich seminariów duchownych brali udział w tych wykładach i przeważnie nie organizowano dla nich osobnych kursów. Zatem w wielu kolegiach mogła się młodzież przygotowywać do kapłaństwa. Dają tego liczne przykłady zachowane w rękopisie historii kolegiów. Sam pisałem o tym ostatnio, po przeprowadzeniu odpowiednich badań, w odniesieniu do kolegium krakowskiego i przemyskiego (*Studium teologii w środowisku jezuitów krakowskich w XVII i XVIII wieku*. „Analecta Cracoviensia” 29:1997 s. 451–463; *Wkład jezuitów w kształcenie duchowieństwa przemyskiego (1659–1773)*, w: *Kościół na drogach historii*, Lwów–Kraków 1999 s. 85–94).

Zbyt uproszczone są też poglądy Recenzenta co do poziomu wykształcenia w seminariach prowadzonych przez jezuitów. Troska by dać trochę głębsze wykształcenie teologiczne nie oznacza, że: „jezuiti chcieli w nim [księdzu] widzieć głównie intelektualistę zaprawionego w ideologicznych sporach, zaś kapituły (i po części biskupi) proboszcza troszczącego się głównie i o bieżące duszpasterskie sprawy, z których na czoło wysuwano liturgię, śpiew i znajomość prowadzenia ksiąg parafialnych”. W zakonie istniały różne wizje kształcenia duchowieństwa, a tylko jedna z nich została wyrażona w liście Stanisława Rozrażewskiego z 1584 r., zacytowana przez ks. Piechnika (s. 16), a powtórzona przez ks. Obirka. Ks. Piechnik opatrzył ją takim komentarzem: *Typ kapłana obrońcy wiary stracił po załamaniu się reformacji na aktualności. Przyszło zapotrzebowanie na duszpasterza, gorliwego proboszcza, na jego nauczanie prawd wiary, przygotowanie do udzielania sakramentów* (tamże, s. 16).

Zaraz po Soborze Trydenckim otwierali jezuiti kursy teologii moralnej (*casus*) przy różnych uniwersytetach europejskich, aby przygotowywać tam kandydatów do kapłaństwa. Te wykłady „kazuśów” były jednak czymś więcej niż tylko teologią moralną w dzisiejszym znaczeniu, czy rozwiązywaniem przypadków sumienia, ale też nie miały nigdy ambicji przygotowywania „intelektualistów”. To był po prostu kurs właściwego postępowania duszpasterskiego wobec wier-

nych. Taki też był przeciętny poziom wykształcenia polskiego duchowieństwa, oparty na kursach teologii moralnej, do końca XVIII w.

Spory jezuitów z kapitułami nie dotyczyły też tyle poziomu wykształcenia kleryków w seminarium, ile skrupulatnego wydawania grosza zapisanego w fundacjach, a podlegającego kontroli tych kapituł, a więc długości pobytu w seminarium, a jeszcze bardziej próby ciągłego zmuszania kleryków do asystowania kapitule w ceremoniach kościelnych.

Ks. Obirek ustosunkowuje się też do faktu odbierania jezuitom instytucjonalnych seminariów, nie mówiąc nic o samym prawie do kształcenia duchowieństwa. Jak jezuiti z oporami podejmowali się prowadzenia seminariów, tak przeważnie nie protestowali, gdy zostali ich pozbawieni. Sprawa odebrania seminarium w Kaliszu w 1621 r. była sprawą wyjątkową, dotyczyła bowiem metod, jakimi tego dokonano. Zabrano nagle kleryków z seminarium założonego przez prymasa Stanisława Karnkowskiego z wyraźną intencją prowadzenia go właśnie przez jezuitów. Intencja fundatorów była w tym czasie rzeczą świętą! Dlaczego zaś kapituła gnieźnieńska zdecydowała się poprzec taki krok prymasa Wawrzyńca Gembickiego? W tym jedynym przypadku mogła grać pewną rolę atmosfera otaczająca jezuitów w okresie sporów z Akademią Krakowską (tamże, s. 149). Spór jezuitów z Akademią Krakowską nie miał jednak dla innych seminariów prawie żadnego znaczenia, tym bardziej, że połowa z nich znajdowała się poza terenem wpływów tej Akademii.

Dużą przesadą jest więc twierdzenie, że spory jezuitów z Akademią Krakowską odbijały się na wychowaniu duchowieństwa. Ks. Obirek pisze natomiast wprost: *Przywołany fragment oceny konfliktu w Kaliszu jest znamieny dla tonu całej książki. Ks. Prof. Piechnik zbyt dobrze zna źródła, by nie zdawać sobie sprawy ze złożoności spraw ludzkich. Nie broni jednostronnie jezuitów, stara się zrozumieć racje ich adwersarzy. Pozostaje uczynić niewesołą konstatację – prawdziwą ofiarą sporu był stan edukacji polskiego kleru katolickiego.*

Dzieje jezuitów wskazują, że nigdy nie przywiązywali się do swoich dzieł. Z jednych rezygnowali, inne przyjmowali. Przesadnie więc pisze ks. Obirek: *Tylko wyjątkowe warunki sprawiły, że seminarium przetrwało od fundacji do kasaty zakonu w 1773 r. Tak było w przypadku Sandomierza, gdzie tylko determinacja, zagwarantowana specjalnym pismem fundatora ks. kanonika Michała [miał imię Mikołaj]*

Leopoldowicza pomogła jezuitom zachować niezależność od kapituły i biskupa w prowadzeniu seminarium i w Braniewie, ze względu na szczególną sytuację religijną Warmii (bliskość protestanckich Prus, a więc i konieczność stałej konfrontacji konfesyjnej). Dlaczego nie wspomniał seminarium gdańskiego i żmudzkiego, przed kasatą zakonu najlepiej wyposażonego w personel wychowawczy? Trzeba też pamiętać, że choć seminaria przechodziły w inne ręce, to jednak do drugiej połowy XVIII wieku zapewniali je w dużym stopniu nadal absolwenci szkół jezuickich.

W recenzji jest zbyt wiele przesadnych stwierdzeń. *Dzięki monografii jezuickiego historyka – pisze Recenzent – widzimy niejako in statu nascendi spór o jakość tegoż [polskiego] katolicyzmu. Już nie w sporze i walce z innymi wyznaniem czy religiami, ale wewnątrz tego samego obozu.* Przytacza też tezę prof. Tazbira o sarmatyzacji polskiego katolicyzmu. *Pozostaje zostawić to jako tezę badawczą – pisze ks. Obirek – na ile wychowanie seminaryjne uległo temu procesowi. Sam Tazbir utrzymuje, zapewne nie bez racji, że sarmatyzacji ulegli sami jezuiti...* Jeżeli gros kandydatów do kapłaństwa przygotowywało się na drodze eksternistycznej, wśród otoczenia świeckiego, poza murami seminarium duchownego, to bez „tezy badawczej” w sprawie sarmatyzacji odpowiedź może być tylko jedna.

W zakończeniu należy zapytać raz jeszcze, czy można pisać o „wychowczej klęsce jezuitów” na polu kształcenia polskiego duchowieństwa, jeżeli do kasaty zakonu w 1773 r. jezuiti przygotowywali na różnych etapach kształcenia w dziesiątkach kolegiów co najmniej połowę kandydatów do kapłaństwa?